Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

Kapitał pomostowy: etyka. Ks. dr hab. Jan Ślósarz (1850–1917).
Prałat Kapituły Metropolitalnej we Lwowie, red. A. Ślósarz, Kraków 2021, s. 207–213.
DOI http://doi.org/10.15633/9788374389686.09

ANTONINA LEŚNIAK

Emerytowana nauczycielka
Szkoły Podstawowej w Węglówce

KS. JAN ŚLÓSARZ W PAMIĘCI WĘGLOWIAN

(wywiad przeprowadzony i spisany przez Annę Ślósarz 13 lipca 2018 roku)

1. BUDOWA KOŚCIOŁA

– *Co mówili węglowianie o ks Ślósarzu?*

– Pamiętam opowiadania Tadka[1], czyli Twojego teścia i mojej mamy. Pierwszymi, którzy przystąpili do budowy kościoła, byli – z domu mojego męża – dziadek Józef Swalarz i jego brat. Wyszli z narzędziami przed dom i kierowali się w stronę Kamiennej Dziury. To jest taki wąwóz pod Chałupnikami, gdzie był łupany ten kamień. Zobaczył ich i wyszedł z domu sąsiad, też Józef Swalarz i zapytał: „A kaz ty idziesz Józek, gdzieżeś ty się wybrał?". Ten mu odpowiedział: „Nie słyszałeś, że kanonik będzie budował nowy kościół? Wybieramy się do łupania kamienia, do Kamiennej Dziury. Przecie trzeba robotę zacząć". I ten drugi odpowiedział: „No, jak wy idziecie, to czekajcie mnie. Ja pozbieram swoje narzędzia, pójdziemy razem i będziemy łupać". I tak się zaczęło. Gdy

[1] Tadeusz Ślósarz, brat Antoniny. Był profesorem fizyki i matematyki w Liceum Ogólnokształcącym w Kędzierzynie Koźlu, ponieważ po wyzwoleniu wyjechał na Ziemie Zachodnie, aby uchronić się przed represjami, które groziły mu za prowadzenie tajnego nauczania podczas wojny. Jego kolega, Stanisław Czerwiński, który też prowadził tajne nauczanie, został po wojnie skrytobójczo zamordowany. Tadeusz Ślósarz i jego kuzyn Wojciech Ślósarz (polonista) zostali po wojnie profesorami myślenickich szkół średnich. Byli wydelegowani do rozmów z kościelnymi hierarchami w celu obrony praw kościoła zbudowanego przez ks. Jana Ślósarza, gdy jego byt został zagrożony po wybudowaniu drugiego kościoła w dolnej części wioski. Brat Tadeusza i Antoniny, Władysław, był organistą w dolnym kościele i zamieszkał w dolnej części wioski.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

dowiedzieli się ludzie z Kobielnika, pomagali końmi, wołami, również z Pcimia, Łopusznego. Przyjechali, aby zwozić kamień łupany w Kamiennej Dziurze na budowę kościoła. W ten sposób zaczęła się ta budowa.

– A gdzie ta dziura była? Które to jest miejsce?

– To jest zaraz jak u Chałupników są te dwa domy, wyżej gajowy, jak się idzie na Klechówkę. Rzeka Niedźwiadek przepływa przez ten wąwóz. I tam od strony zachodniej jest taki spory brzeg. W tym brzegu był łupany kamień na kościół. Nie tylko na ten kościół, ale i na dolny.

– A co mówili Twoi rodzice o księdzu Ślósarzu?

– Jeszcze Mama mi mówiła…, bo żeby wybudować kościół z kamienia, trzeba było zrobić platformę przez cały ogród i łąkę Bolka. Była zrobiona platforma i po niej kamień szedł na budowę kościoła.

Najpierw był zbudowany mały kościółek i on był obielony na biało, wapnem, po prostu otynkowany. Prawdopodobnie – według tych, co remontowali wieżyczkę – wygląda na to, że tynk był zrobiony z gliny i piasku, nie można było [wytworzyć go] z czegoś innego. Był omalowany. To poświadczy [mój] syn.

2. PRZYKOŚCIELNY KRZYŻ

– Zastanawialiśmy się, co kanonik chciał we wnęce [skierowanej] w stronę naszą[2] zamontować: czy jakiś obraz? Ale nikt nie wiedział. No więc Romek[3] ufundował złoty krzyż. Jak Staszek[4] tam był – bo wchodził po drabinie, żeby coś sprawdzić – zobaczył, że w szczelinach jeszcze widać było autentyczne otynkowanie. Ja widziałam na [starym] zdjęciu, że ten mały kościółek, to prezbiterium, było tak otynkowane[5]. A potem był dobudowany barak. I prawdopodobnie nie podobało się to. Bo jak to będzie: tu otynkowane, pomalowane na biało, a reszta z kamienia? Postanowili domurowywać cienką warstwę z tego samego

[2] Czyli osiedla Leśniaki (zob. Ilustracja 65).
[3] Roman Drabik, ojciec Ireneusza.
[4] Stanisław Leśniak, syn Antoniny.
[5] Mowa zapewne o kartce/cegiełce z Ilustracji 6 lub o pocztówce przygotowanej przez ks. Ślósarza dla uzyskania środków na rozbudowę kościółka (zob. Ilustracja 54).

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

kamienia na [zewnątrz] prezbiterium. I to jest przez Staszka wypatrzone: tam są znaki tego małego kościółka na biało omalowanego. Ja pamiętam, gdzieś na zdjęciu ten [otynkowany] kościół widziałam.

– *Ten złoty krzyż fundował Roman Drabik zza potoku?*

– Tak, Romek z Winnika, czyli Roman Drabik. Z tego białego domku. To jest złoty krzyż. Ja Romkowi podałam propozycję: „Coś musimy wymyślić, żeby ta wnęka była czymś zabudowana". Chciałam [pierwotnie], aby krzyż był postawiony tam, gdzie zapamiętałam go jako dziecko. Kiedy ludzie szli na Kalwarię z Kasiny, z Łopusznego, to klękali i modlili się przed tym krzyżem. Inne było otoczenie kościoła. Stawali też przed wielkimi drzwiami i tam klękali, śpiewali i modlili się. Dopiero wtedy wyruszali w dalszą podróż do Myślenic i na Kalwarię.

Więc ten krzyż nie został tam wstawiony, a jako dziecko ubierałam go stale. Postawili tylko przy kościelnych drzwiach wejściowych. Nam z Romkiem nie bardzo to się podobało. Postanowiliśmy, że zamontujemy krzyż. Miał możność zrobienia tego krzyża w Niemczech. Miał tam znajomego kolegę, który złocił coś dla siebie. Ten kolega krzyż zrobił, ozłocił, no i Romek zapłacił – zafundował. Wstawili oczywiście za zgodą ks. Ligockiego, który był proboszczem. No i do dziś ten krzyż jest.

A cała ta wnęka była taka poszarpana, tak jakby to ciągle było świeże. Niczym nie starte, nie wyrównane, takie poszarpane. Czyli zostało tak tyle lat po to, że coś tam miało być. Tam widnieje teraz złoty krzyż. Będziesz kiedyś w kościele, to popatrz. Bardzo ładny krzyż.

– *Dobrze, popatrzę. Mam też zdjęcia, obejrzę.*

3. OWOCOWE DRZEWKA

– *A jak wspominano księdza? Jak wyglądały jego wizyty?*

– Pracowity, dużo rzeczy zrobił. Ze Lwowa przywoził wszystkie drzewa, które są [posadzone] w górze: jabłonie, wiśnie, orzechy były sprowadzane ze Lwowa za jego pośrednictwem i posadzone tam u Jaśka[6], w moim domu rodzinnym, a przede wszystkim na ogrodzie, to znaczy łące przed Bolkiem. Tych drzew

[6] Jana Ślósarza, który przejął rodzinne gospodarstwo. Brat Antoniny i Tadeusza.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

było bardzo dużo i [owoce] były bardzo smaczne, tak że cała wieś nie mogła się po prostu nadziwić. Te jabłonie były bardzo rozłożyste i jabłka miały bardzo smaczne.

– *One chyba były też sadzone tam od strony Drabików. Widziałam [na starej pocztówce] taki rząd owocowych drzewek.*

– No to może były szczepione z tych jabłoni, trudno mi powiedzieć.

– *A co ksiądz Ślósarz robił, kiedy przyjeżdżał? Czym się zajmował?*

– Zawsze wynajdywał sobie robotę. Robotny. Zajmował się… dokładnie to nie wiem, jak to na wakacjach. Miał dom. Plebania była na ogrodzie postawiona. Mieszkał w tej plebanii, odprawiał prawdopodobnie msze, ale ciągle myślał, żeby ten kościół postawić. Czekała rodzina, czyli ojciec z tymi jego siostrami, bo była bardzo wielka bieda. Pisywali listy do niego, żeby przyjechał, bo im brakuje jedzenia, tego, tamtego, żeby im przywiózł. On to wszystko im załatwiał.

4. SZKOŁA SIÓSTR FRANCISZKANEK

– *Co Ciocia zapamiętała z lekcji z zakonnicami?*

– Wcześniej były siostry Wawrzyna Sabatowicz i [Katarzyna Józefa] Śrutwa. One mnie nie uczyły. Potem przyszły siostra Janina, Dominika i siostra [Janina] Konieczna. Siostra Janina uczyła mnie języka polskiego i była bardzo łagodna, dobra, mile ją wspominam. Natomiast siostra Dominika była bardzo ostra. Lubiła chłopaków, a nad dziewczynami to się nie litowała. Siostra Konieczna uczyła mnie matematyki. To tyle pamiętam.

– *Gdzie te lekcje się odbywały?*

– No, w starej szkole, na dole [wsi]. Uczyliśmy się w małej klasie.

– *Ile dzieci było w klasie?*

– O, tego nie pamiętam. Ale sporo. To były roczniki [po] 35–37. Nie wszystkie dzieci wtedy chodziły do szkoły. Pamiętam, że na zakończenie

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

roku na stole, ustawionym na podium, były dwie miski. Jedna na borówki, druga na jajka. Każde dziecko coś na te miski dawało jako podziękowanie i wdzięczność.

– *Ciocia była pewnie jedną z najlepszych uczennic?*

– Wtedy chwalono mnie. Chwalono jeszcze Krystynę Leśniak, ona jest od Lisów. Dużo było takich dzieci, co po prostu uczyły się. Inaczej to wyglądało [niż teraz]. Była jedna książka, w której wszystko było wpisane. Z tej książki korzystaliśmy. Mieliśmy zeszyty. Niełatwo było o książki. To była gruba książka i tam było wszystko. A wcześniej, w klasach młodszych, to była tabliczka i do pisania tzw. rysik. Pisaliśmy na tych tabliczkach, a potem mazali. Takie były czasy[7].

5. NAUKA W MYŚLENICACH

– *Potem uczyła się Ciocia w Myślenicach?*

– Jak skończyłam siódmą klasę, Jasiek[8] czyli brat, zawiózł mnie do Myślenic. Oczywiście Tadek sprowadził się, bo uczył wtedy w [Kędzierzynie] Koźlu czy Opolu. Sprowadził się do Myślenic. Bo gdy tato[9] umierał w 1946 roku, to czekał, kiedy Tadek przyjedzie z tej szkoły, żeby przekazać mu… i prosił go: „Pamiętaj, żebyś się [siostrą] zaopiekował" (bo ja miałam 10 lat). No bo mama miała 49 lat, gdy się urodziłam, więc od najstarszego brata, czyli od Jaśka, byłam o 17 lat młodsza. Powiedział Tadkowi, żeby zaopiekował się mną i żeby po prostu czegoś mnie nauczył. Muszę tu powiedzieć, że bardzo skrupulatnie się opiekował. Mieszkał [w Myślenicach] u Święchów, potem u Boryczków. Wtedy jeszcze uczył [w Myślenickich szkołach średnich] też i Wojciech Ślósarz. Trzeba powiedzieć, że w wielkiej dyscyplinie mnie wychował i do dziś ta dyscyplina we mnie tkwi. Pytał: „Byłaś na tej historii?" A ja: „Dzisiaj Pikuła nie pytał". Dostałam taką burę, że do dziś pamiętam, że czy

[7] Tabliczki takie były używane w Niemczech jeszcze w latach 70. XX wieku. Do ich produkcji wykorzystywano węgiel, więc lobby węglowe popierało ich używanie.

[8] Jan Ślósarz, który przejął rodzinne gospodarstwo. Brat m.in. Antoniny i Tadeusza, który był profesorem szkół średnich.

[9] Józef Ślósarz, organista w górnym kościele, wykształcony dzięki staraniom ks. J. Ślósarza jego bratanek.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

to przez telefon, czy gdy bezpośrednio z kimś rozmawiam, nigdy o nauczycielu nie zwracam się przez imię [czy nazwisko]. Zawsze przez „Pani", przez „Pan". Tak mi to utkwiło… Ta dyscyplina była przez niego przestrzegana. I za to jestem mu bardzo wdzięczna. No bo po prostu zrobił ze mnie jakiego takiego człowieka, uczciwego. Potem, jak się ożenił, w 1957 roku, nie miał kto się mną opiekować. Chyba zeszłabym zupełnie na manowce. Wiele mu zawdzięczam. Raz, pamiętam, była zabawa tutaj na Węglówce, a mnie w głowie siedziało: potańczyć! To było w ostatki. Zostałam, nie pojechałam, nie byłam w szkole. Do tego stopnia trzymał dzierżę nade mną, że zrobił apel w holu, na korytarzu. Cała szkoła zebrała się i wobec wszystkich udzielił mi nagany. Tak. I skończyło się. Musiałam się tak trzymać, na każdym kroku. Ale zawsze był miły, zawsze był dobry i gdy czegoś chciałam, to sobie nie kupił, a kupił mnie.

6. NIEZROZUMIAŁE ZDARZENIA

– A co ludzie mówili o księdzu Ślósarzu? Podobno zapowiadał rozwój Węglówki, że będą nowe domy…

– Tak. Kiedy był odpust, zebrało się bardzo dużo ludzi i niebo zachmurzyło się. Zaczęli ludzie płakać, że nie będzie procesji. Wziął brewiarz, wyszedł… Taki jałowiec rósł duży [ok. 200 m przed kościołem, wyżej], pamiętam, że [krzew był wysoki] ponad 5 m. Otworzył brewiarz, odmówił jakąś modlitwę. Za parę minut niebo rozjaśniło się. Zszedł na dół i procesja była. Cud.

Na tym skarpowatym kawałku można było postawić kościół dlatego, że tam było [płaskie] ściernisko. Rosło tam żyto. Kiedy przyjeżdżał na wakacje, chodził po tym ściernisku i tu, jak się wchodzi do małej bramki, kiedy się idzie od Maryśki[10], w tym winklu, kiedy tam chodził i odmawiał brewiarz, trzy razy wypadł mu obrazek Matki Bożej Anielskiej. Podnosił, a co podniósł, to ten obrazek mu wyleciał! I na tej podstawie Kościół jest pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej. Dużo rzeczy dobrych zrobił dla góry [wsi], dla Węglówki.

– Tak, i nie tylko dla Węglówki.

[10] Maria Ślósarz, żona Stanisława. Odziedziczył i aktualnie prowadzi to samo rodzinne gospodarstwo, z którego wywodził się ks. Ślósarz.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

7. KSIĘŻA W RODZINIE

– A jak zapamiętałaś ks. Jana Ślósarza?

– Ksiądz Ślósarz przyjeżdżał do Węglówki na wakacje. Mieszkał wtedy w swoim domu rodzinnym. Miał kilka sióstr, które wyszły za mąż w Wiśniowej i Kobielniku.

Z rodziny księdza kanonika (Ślósarzów) pochodziło pięciu księży, łącznie z nim. Ksiądz Marcin Ślósarz z Wiśniowej (siostrzeniec kanonika, bo tam była jego siostra Zofia). Z Kobielnika ks. Stanisław Węglarz. Jeden zmarł w Bonn, drugi w Chicago. Nie żyje też ks. Marcin Bardel z Kobielnika. A pierwszy z nich to ojciec Julian (co sobie [kolejno] przypominam, to mówię). Za jego pośrednictwem poszli ci wszyscy i po prostu wykształcili się w formacji księży.

Ksiądz Ślósarz za namową ojca Juliana poszedł się uczyć. O tym wszystkim wie ks. proboszcz [Sławomir Kamiński SCJ], zorganizował ostatnio wycieczkę do Lwowa.

8. PO ŚMIERCI

– Kiedy umarł, miał bardzo uroczysty pogrzeb. Przyjechało bardzo dużo duchowieństwa. Ludzie płakali, bo czuli się tak, jakby stracili ojca. Proboszczem był wtedy ks. Władysław Wójtowicz.

Pamiętam, że po kanoniku zostało w starym domu łóżko i krzesło, które było używane tylko wtedy, gdy ksiądz przyszedł po kolędzie. A to łóżko było moje. Jako mała dziewczyna spałam na nim w starym domu, u Jaśka.

Byłam młoda, kiedy żyli rodzice, więc zajmowałam się czym innym, nie interesowały mnie takie sprawy. Zainteresowałam się, gdy przeszłam na emeryturę i zaczęłam w kościele robić to, tamto, wiele rzeczy… W kościele została szafa po kanoniku. Jest odnowiona.

– Gdzie ona jest?

– W zakrystii, jak się wejdzie, to po prawej stronie. Stara szafa, nietypowa. Wiele rzeczy jeszcze było innych zrobione [za czasów kanonika]: schody, ambona…, ale od kiedy przeprowadzono remont kościoła, to już tego nie ma.

– Bardzo dziękuję. Zabieram się do pracy i życzę odpoczynku oraz zdrowia!